

— Pani się zna na porcelanie? — zapyta-
łem i zdumiałem się po raz siódmy.

— Porcelana i szkło to moja specjalność
— odparła skromnie, mrużąc oczy.

Przyszli mechanicy, żyrafa weszła do wan-
ny, a oni podwyższyli prysznic o tyle, aby
żyrafa mogła swobodnie stanąć pod stru-
mieniem wody. Z garmażerii przyniesiono
zamówione potrawy. Były długie, tak długie,
że musiałem półmiski ustawiać na podło-
dze, bo na stole nie mogły się pomieścić.

Tymczasem żyrafa zażywała kąpieli i sto-
jąc pod strumieniem wody, wykrzykiwała
głośno i wesoło, śmiała się, wreszcie zanu-
ciła rażną piosenkę o słowach niezwykle



długich, mieszczących się jedynie w gardle
zyrafy, a gdy jej zabrakło słów długich,
łączyła poszczególne wyrazy
w taki oto szereg:

*pxyniestrumieniemzimna woda,
zimnawodarzeškaochłoda,
ajasiękapiękapiękapię,
ktomidowanny ręcznik poda*



Potem długa żyrafa długo się wycierała długim ręcznikiem, wreszcie usłyszałem ponownie jej głos:

— Proszę pana, proszę pana, ja się nie mieszczę w tym lusterku.

I rzeczywiście, lustro w łazience odbijało akurat początek szyi żyrafy, a jej głowa, którą pragnęła uczesać, sterczała wysoko ponad lustrem.

— Zaraz — powiedziałem. — Wbiję hak wyżej i przeniosę lustro, aby pani było wygodniej. Skoczę tylko do sklepu po drabinkę.

Kupiłem drabinkę, przesunąłem hak i zawiesiłem na nim lustro.

Potem jedliśmy potrawy przyniesione z garmażerii i wtedy żyrafa zauważyła telewizor stojący w pokoju.

— Będzie pan musiał zmienić ekran — powiedziała.

— Dlaczego?

— Dlaczego? — powtórzyła z oburzeniem. — Pan chyba nie przypuszcza, że będę oglądała obraz szerokoekranowy, skoro ja jestem długoszyja.

— Rozumiem — odparłem. — Postaram się wmontować długi ekran.

— Kiedy?

— Chociażby dzisiaj. Tylko nie bardzo wiem, do kogo dzwonić w tej sprawie.

— Pan pozwoli, że ja go wyęcę.

Żyrafa podeszła do telefonu, ale zadzwonić nie mogła, bo kabel okazał się zbyt krótki. Gdy żyrafa uniosła słuchawkę, ta sięgała jej akurat do wysokości trzeciego zebra.

— Dziwny z pana człowiek — skrzywiła się. — Nie będę przecież rozmawiała przez telefon, klęcząc na podłodze. Nie przywykłam.

Zająłem się przedłużaniem kabla, a w tej właśnie chwili wylazł spod szafy Bubuś, mój żółw. Żyrafa, usłyszawszy stuk, zapytała:

— Co tu tak stuka?

— Żółw.

